PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 33. Kraków, 18 sierpnia 1911 r. Rok XIV.

O sejmową reformę wyborczą.

Pos. Stapiński szczycił się, że do roku 1910 przeprowadzona zostanie reforma wyborcza do sejmu, kiedy mu zarzucano, że zaprzedał się szlachcicom i zaprzepaścił reformę.

Tymczasem minęła już pierwsza połowa 1911 r., a nietylko że nie przeprowadzono reformy wyborczej, lecz nawet nie pogodzono się co do głównych zasad tej reformy.

Nieustająca komisya dla reformy wyborczej „nieustająco“ nic nie robi. Teraz oczywiście nie można od niej niczego się domagać, gdyż są wakacye i wielcy politycy bawią w „badach“: prezes komisyi „demokrata“ Leo wypoczywa po znojnej „pracy“ wyborczej w Marienbadzie, referent dla reformy wyborczej prof. Starzyński nieutulony w żalu po utrąceniu go przy wyborach przez namiestnika, knuje zamachy na tegoż.

Tak więc sprawa reformy wyborczej czeka lepszych czasów, aż wreszcie lud robotniczy groźnem swem wystąpieniem zmusi tę bandę oszustów politycznych do zabrania się do pracy. Nawet zacofana Bukowina przeprowadziła już sejmową reformę wyborczą i w sejmie zasiada już ruski socyalny demokrata tow. Hawryszczuk.

Sejm galicyjski nie tylko sprawy tej nie traktuje na seryo, a nawet popadł w taki uwiąd starczy, że się zebrać nie może, gdyż mu nie pozwala obstrukcya ruska, która domaga się załatwienia reformy wyborczej, a przedtem nie chce dopuścić do obrad nad innemi sprawami. Zanosi się więc na to, co w Czechach, gdzie obstrukcya niemiecka hamuje od 2 lat bieg obrad sejmowych. Tymczasem toczą nieobowiązujące układy z Rusinami, aby przecież uniknąć tej kompromitacyi, że sejm szlachecki nie może obradować.

A sprawy żywotne domagają załatwienia. Przedewszystkiem szkolnictwo ludowe znajduje się w zupełnym zastoju: fundusz krajowy na budowę szkół ludowych wyczerpano tak, że wielu nie może przystąpić do budowy szkół, bo nie ma pieniędzy! Nauczycielstwo z powodu ciągle rosnącej drożyzny środków spożywczych i z powodu braku mieszkań, popada w coraz gorszą nędzę, która przy ogromnem przepełnieniu szkół i to w zupełnie nieodpowiednich budynkach, nie pozwala mu na wydatną pracę.

Analfabetyzm z powodu bardzo licznych rzesz dzieci, które jużto ze względu na brak szkół, jużto na ich przepełnienie, nie korzysta ze szkoły, rośnie zamiast ustępować.

Rady powiatowe, dzięki protekcyjnej polityce klik, które je obsiadły i drą ostatnią skórę z chłopów, aby tylko napchać kieszenie, nie są w stanie utrzymać w porządku dróg, tak potrzebnych dla naszego rolnika. Biada nad tem nawet ludowcowy poseł Kubik w „Przyjacielu ludu“. Winę jednak spycha w całości na wszechpolaków. Prawda, że wszechpolakom nigdy się nie śniło o walce o reformę wyborczą do sejmu, ale przecież większość sejmowa — to szlacheccy konserwatyści i ludowcy, od nich więc zależy reforma wyborcza do sejmu. Oni jednak w błogiej zgodzie, która przedewszystkiem odbija się na skórze biednego chłopa, spokojnie spożywają ochłapy, rzucone im w postaci różnych subwencyj przez rząd, a znowu Stapiński ze strachem czeka zakończenia likwidacyi banku parcelacyjnego i wiernie aportuje rządowi i szlachcie za 2 miliony koron, dane na ten bank. Co jego obchodzi jakaś reforma wyborcza do sejmu, kiedy on ma wspaniałą willę i ładny na starość mająteczek!

Podobnie jest na Śląsku, gdzie niemiecka klika kapitalistyczna w sejmie rabuje prawa polityczne i narodowe polskiemu ludowi. Stan szkół polskich jest strasznym.

Albo tych szkół zupełnie niema, albo jest w nich niesłychane przepełnienie — jednem słowem jest to stan niespotykany nigdzie, chyba gdzieś w Rosyi. Większość polska zdana jest na łaskę i niełaskę mniejszości czeskiej czy niemieckiej.

Sejm śląski wcale się o to nie troszczy, wcale nie myśli o reformie wyborczej.

Cierpliwość ludu jest wielka, ale i ona ma pewne granice!

Podziemna Polska.

W tajnej drukarni, wśród niesłychanych ofiar i niebezpieczeństw wychodzi od 17 lat bratnie nasze pismo „Robotnik“, organ P. P. S. zaboru rosyjskiego.

Kto uprzytomni sobie, jak trudno zorganizować tajną drukarnię, utrzymać ją i ustrzedz przed oczyma carskich stupajek i ich szpiegów, jakiego poświęcenia wymaga od towarzyszów praca i przebywanie w tajnej drukarni — ten z podziwem patrzeć będzie na ogrom dzieła, jakie mieści się w 250 numerach „Robotnika“, wydanych w ciągu tych lat 17. To też towarzysze w Europie pospieszyli z serdecznemi życzeniami „Robotnikowi“ z okazyi wydania Nru 250.

W wydanym świeżo numerze 251 ogłasza „Robotnik“ listy: tow. Kamila Huysmansa, sekretarza Międzynarodowego Biura Socyalistycznego w Brukseli i posła do parlamentu belgijskiego; i tow. Hjalmara Brautinga, wodza szwedzkiej socyalnej demokracji, redaktora dziennika „Socialdemokraten“ w Sztokholmie i posła do szwedzkiego parlamentu; zagranicznej delegacyi centralnego komitetu partyi rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów; trzech wybitnych członków tejże partyi: Marka Natansona, E. Rubanowicza i Wiktora Czernowa; towarzyszów ormiańskich.

Z listów tych, składających hołd bohaterstwu podziemnej Polski, przytoczymy tu niektóre:

Biuro socyalistyczne międzynarodowe.

Bruksela, 1 kwietnia 1911.

Drogi Obywatelu!

Otrzymałem Wasz list z 24 marca i spieszę złożyć Wam życzenia z powodu opublikowania Waszego 250-go numeru. Bądźcie przekonani że wszyscy towarzysze, żyjący pod panowaniem wolnych konstytucyi, oceniają wysoko wysiłki, które musieliście rozwinąć dla zapewnienia ciągłości publikacyi potajemnej Waszego organu. Dokazaliście sztuki, z której możecie być dumni.

Przychodzą mi na myśl w tej chwili wszyscy ci, którzy w Polsce musieli poświęcić swe życie, by nie dozwolić upaść dumnie wzniesionemu czerwonemu sztandarowi proletaryatu i przypominam sobie słowa Teodora de Bèze do króla Nawarry!

„Pomnij, że nasze idee są kowadłem, które zniszczy wiele młotów!“

Camille Huysmans.

Sztokholm, 4 kwietnia 1911.

Drogi Obywatelu Wroński!

Ze szczerym podziwem przyjmą wszyscy towarzysze krajów bardziej wolnych fakt, że Wasz „Robotnik“ będzie mógł ogłosić swój 250-ty numer. Jaki zasób energii i odwagi, jaka zaciętość w walce tak nierównej, jaka moc przeciw ciosom bolesnym, które tak często dziesiątkowały szeregi Waszych sławnych bojowników! Podczas gdy u nas ruch robotniczy socyalistyczny zdaje się być niekiedy niemal łatwo uznawanym przez rządzących, jako dążność nieuniknioną, a nawet słuszna mas robotniczych — przedwczoraj naprzykład pochowano jednego z naszych towarzyszy, Ernesta Blomberga, naszego pierwszego senatora robotnika, prezydenta federacyi metalowców w Szwecyi, w otoczeniu czerwonych sztandarów i z mowami socyalistycznemi, lecz w obecności prezydentów Izby i Senatu, dwóch byłych prezydentów Rady etc. — to u was niecna tyrania carska musi wytwarzać nieprzejednane przywiązanie do sprawy socyalistycznej, musi rodzić u Waszych bojowników niezwyciężoną zaciętość męczenników chrześcijańskich przeciw państwu rzymskiemu, lub męczenników heretyckich przeciw kościołowi wieków średnich.

I w walce Waszej macie, dzięki marksowskiemu pojmowaniu sił kierujących ewolucyą ludzkości, pewność, że mimo wszystko wpływ proletaryatu rośnie, ciągle się zwiększa, podczas gdy podstawy olbrzymiej maszyny rządów ciemiężnych coraz bardziej kruszeją. Pozwólcie. drogi obywatelu Wroński, że złożę gorące życzenia, w imieniu wszystkich socyalistów szwedzkich, Waszej dzielnej P. P. S. i Waszemu pismu „Robotnik“, rzecznikowi jej idei, jej walk i jej poświęceń. Byłbym szczęśliwy, gdybym żył dość długo, by widzieć wreszcie stanowcze zwycięstwo Rewolucyi w Europie wschodniej, wyzwolenie socyalne i narodowe tej wielkiej części świata, zwycięstwo, które równocześnie

zdejmie z narodów Zachodu większość brzemienia militaryzmu i wydzwoni zapewne pobudkę do ostatecznego tryumfu socyalizmu w Europie.

Oddany Wam

Hjalmar Branting

Deputowany, dyrektor „Socialdemokraten".

Drodzy Towarzysze!

Macie zupełną słuszność, obchodząc jubileusz, rzeczywiście rzadki w rocznikach życia socyalistycznego i rewolucyjnego krajów, rządzonych despotycznie.

Pierwszy numer „Robornika" ukazał się w epoce, gdy tyrania carska szalała z całą swą siłą i drapieżnością, spotykając na swej drodze jedynie bezsilne rozbitki dawnych rosyjskich organizacyj rewolucyjnych.

Na przekór tym trudnym warunkom, na przekór zażartemu prześladowaniu ze strony hordy policyjnej, organ centralny P. P. S. mógł prowadzić dalej swe podziemne życie; wzrósł on wraz ze swą partyą, żył jej życiem burzliwem, jej dramatycznemi przejściami; rozchodził się coraz bardziej w środowiskach intelektualnych i robotniczych i zdobył sobie w dni dzisiejsze urok niezrównany, który zarazem jest silną rękojmią jego dzisiejszego rozwoju i ostatecznego tryumfu.

Towarzysze! Wasza radość jest naszą. My, którzyśmy ulegli wraz z narodem polskim temu samemu losowi, wpadłszy w szpony trzech krwiożerczych despotyzmów, zawsześmy z niecierpliwością i podziwem śledzili Wasze walki. Śledzimy je jeszcze dzisiaj z wyżyny Armenii tureckiej, wyzwojonej obecnie z jarzma Abdul Hamida, z Armenii perskiej, również wolnej, konstytucyjnej, z Kaukazu, jeszcze ujarzmionego i krwawiącego jak Polska — śledzimy Wasze walki, życząc gorąco dnia, w którym na ruinach despotyzmu azyatyckiego powstanie Polska Republika Socyalna.

W tym dniu bratać się będą wszystkie ludy państwa i obchodzić będą wielkie święto Pracy, Wolności i Pokoju.

Obyśmy mogli zjednoczyć nasze siły, siły rewolucyjne i socyalistyczne całego państwa, aby przyspieszyć jutrzenkę tego dnia chwały!

Przyjmijcie życzenia i pozdrowienia od wszystkich naszych towarzyszów.

M. Varandian

w imieniu „Droszak", organu centralnego armeńskiej partyi „Dasznakcutium".

I „Prawo Ludu" łączy do tego hołdu swoje serdeczne życzenia bratniemu organowi partyjnemu podziemnej Polski.

Nielada ptaszek.

Z Bieńczyc pisze nam pewien włościanin:

Z jednym ptaszkiem Wójcikiem przy wyborach załatwiliśmy się szybko, pozostał grubszy ptaszek sejmowy, prawdziwy Ptak. Przyczepił się on jak pijawka chłopskiej skóry i ssie ją za przewodem Jasia Stapińskiego. W myśl jego zasady: „precz ze szynkami żydowskimi, a niech żyją szynki chłopskie!" sprytnie urządził się on ze swoim szynkiem zwanym szumnie „restauracyą"! Albowiem przy zniesieniu prawa propinacyi postarał się, że wszystkie szynki okoliczne zniesiono, a na całą okolicę

pozostał tylko szynk Ptaka,

w Bieńczycach, który oczywiście ma monopol w całej okolicy! Kto chce się napić lub upić, może to zrobić tylko w szynku p. „posła" Ptaka. Jeszcze przed zniesieniem prawa propinacyi pisaliśmy, że nie można kwestyi szynków stawiać w ten sposób: „precz z szynkami żydowskimi niech żyją chłopskie szynki", lecz należy się domagać wogóle

zniesienia szynków.

Ale żeby poseł, który przecież ma się starać o dobrobyt ludności, posiadał szynk i żeby w nim rozpijał chłopów i robotników, tego jeszcze w Galicyi nie było. Byli posłowie szlacheccy, którzy mieli gorzelnie, ale oni przecież nie nazywali się „ludowymi" posłami jak Ptak, który jest raczej posłem „szynkowym". Pisze się i mówi, że zgubą polskiego chłopa jest pijaństwo, a tymczasem sam poseł szynkuje i rozpija. Nie koniec na tem. Gdyby szynk Ptaka był porządną gospodą, gdzieby można coś zjeść i wypić, to niby jeszcze złego nie było. Ale jest to ordynarny szynk, gdzie zdarzają się częste bójki a nawet raz

zabójstwo!

Oto wzór posła „ludowego"! Nie koniec na tem. Kiedy zaszło zabójstwo w szynku Ptaka, wtedy żandarmerya zmuszona była zająć się bliżej tym szynkiem, zaczęła chodzić Ptakowi po piętach i zmuszała go do przestrzegania godzin i t. d. Co robi tedy Ptak?! Oto dzięki wpływom swym poselskim kopie dołki pod żandarmami tak, że kilku żandarmów rzeczywiście przeniesiono, a pozostał tylko jeden! Takie postępowanie ośmiela tylko różnych awanturników, którzy pod taką „opieką" p. posła zaczynają rozbijać się po okolicy. I tak w Czyżynach zaszedł przed kilku dniami fakt morderstwa w biały dzień, a żandarmi dotychczas nie schwytali mordercy, gdyż najzdolniejszych żandarmów Ptak wygryzł. W ten sposób robi Ptak interesa na pijaństwie. Nawet

rozpija robotników

u siebie zajętych! Pcha im przez cały tydzień wódkę, a później, kiedy przychodzi do wypłaty, daje im po kilka koron zamiast kilkanaście, gdyż mówi, że oni wszystko przepili! W ten sposób wyzyskuje przecież robotników. Na głupocie chłopów i robotników, którzy znoszą mu do karczmy pieniądze, robi Ptak majątek. To wszystko mu za mało. Ma z młyna takie dochody, z pól itd., a mimo to

procesuje o miedzę

biednych chłopów, a że nie są to słuszne procesy lecz zwykłe pieniactwo, świadczy to, że proces przegrał! Takiego to ptaszka wybrali chłopi krakowscy posłem do sejmu, gdzie, zamiast walczyć o równe prawo wyborcze do sejmu, o zrównanie chłopa ze szlachcicem i wyrównanie wiekowych krzywd, głosuje jako hrabski lokaj za ciężarami na chłopów i za rządami szlacheckiemi w Galicyi. Czas by było, aby chłopi się ocknęli i wypędzili precz takie indywidyum, które żyje i tuczy się pracą chłopską!

NIE UCZYŁAŚ TY MNIE, MATKO...

I.

Nie uczyłaś ty mnie, Matko,
Iść pokłonów drogą gładką,
Chylić kornie czoło dumne,
Kłaść się żywcem w hańby trumnę!...

Nie uczyłaś mnie, Macierzy,
Jak się rabem w prochu leży,
Jak się dusi w własnej piersi
Krzyk człowieczy — ten najszczerszy!...

Ale były twoje słowa,
Jak ten młot, co gromy kowa,
Jak ta żagiew, co skroś mroki
Łuną pali świat szeroki

Ale były twe zaklęcia
Świętem hasłem dla dziecięcia,
Nowej wiosny rozigraniem,
I nadzieją i świtaniem.

I rzucały po iskierce
Posiew buntu w moje serce:
Aż pod silnem życia tchnieniem
W świat dziś biją zeń płomieniem...

II.

Wykarmiła mnie wichura
Ta burza skrzydlata,
Co, jak gwiezdna niebios córa,
Po świecie hen lata.

Gromy niosły one pieśni,
Kołysanki moje,
Co mnie wiodły z domu cieśni
Na trud i na boje.

Że wpatrzony w zorze jasne,
W ślad gwiezdnej postaci,
Rwać jam począł więzy własne
I te z rąk mych braci.

S. Fensterblau.

Przegląd polityczny.

Dymisya ministra wojny. Jak wszystkie pisma zgodnie donoszą, w najbliższych dniach ma ustąpić minister wojny bar. Schönaich. Przyczyną ustąpienia jest niezadowolenie w sferach otaczających następcę tronu, które zarzucają mu, że żądane i przeprowadzone przez niego 1/2 miliarda na okręty wojenne jest „marnym (?) ochłapem"! Sfery te nie zdają sobie z tego sprawy, że ludność z powodu ciągle wzrastającej drożyzny i ciągle rosnących wydatków na militaryzm coraz gorzej się odżywia, mieszka itd. Dla „konstytucyonalizmu" austryackiego jest charakterystycznem, że minister pada nie dzięki z powodu niezadowolenia z niego parlamentu, lecz sfer dworskich!

Monopol zapałek. Gazety rządowe zapowiadają, że rząd w sesyi jesiennej parlamentu przedłoży ustawę o monopolu zapałek t. j. zastrzeże wyrób zapałek państwu, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że będzie ono sprzedawało zapałki nie po cenie wyrobu, lecz po wyższej cenie, żeby mogło mieć z tego kilkanaście milionów koron dochodu, jest to nowy zamach na kieszenie ludności pracującej. Winnymi tegoż są posłowie Koła polskiego, którzy głosowali za okrętami wojennymi, na które trzeba pieniędzy.

Demonstracya za reformą wyborczą w Holandyi. Komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej Holandyi urządza 16 września w „czerwony wtorek" z okazyi otworzenia parlamentu olbrzymią demonstracyę w Hadze za reformą wyborczą do parlamentu. Demonstracyę tę poprzedzą wiece i demonstracyę w całym kraju. Reprezentacye partyj z całego kraju udadzą się w deputacyi do parlamentu i przedłożą rządowi adres z setkami tysięcy podpisów domagających się powszechnego i równego prawa głosowania dla mężczyzn i kobiet.

Przeciw powszechnemu prawu głosowania kobiet. W stortingu norweskim projekt ustawy, zamieniający ograniczone prawo głosowania kobiet na powszechne uzyskał 73 głosy przeciw 43, a więc mniej, niż wymagane 3/4 głosów.

Socyalna demokracya Niemiec. W najbliższych dniach wyjdzie sprawozdanie partyjne, które zapowiada wspaniały wzrost socyalnej demokracyi Niemiec. Liczba zorganizowanych politycznie wzrosła z 720.038 na **835.562.** Partya

ma w 19 sejmach niemieckich 188 posłów. Liczba radców gminnych wynosi w 410 miastach **2.015** a w 2.240 wsiach **6.646!** Prócz tego ma partya w 31 miastach 95 reprezentantów w magistracie, a w 83 wsiach 154 w wydziałach gminnych. Razem więc ma w radach gminnych **8.910** swych reprezentantów, wobec 7.729 w roku zeszłym. Zgromadzeń członkowskich odbyło się 35.644, zgromadzeń publicznych **13.163!** Pism ulotnych wydano **33** miliony egzemplarzy, a broszur i kalendarzy agitacyjnych **3** miliony zupełnie zadarmo! Dochody partyi wynoszą 1,300.000 marek. Partya więc wspaniale jest przygotowaną do wyborów parlamentarnych, które wkrótce mają się odbyć.

Nowiny krakowskie

150 K. miesięcznie za dwa pokoje z kuchnią, oto rekord, jaki wykazuje świeżo wybudowana kamienica przy ulicy Karmelickiej.

Lichwa kamieniczników święci prawdziwe tryumfy.

Pod adresem dyrekcyi kolei dochodzą nas liczne skargi w sprawie odmawiania zniżek kolejowych najbiedniejszym ludziom-robotnikom. „Naprzód“ stale piętnuje także postępowanie, wskazując, że zniżki dostają konie wyścigowe różnych bogatych hrabiów, a odmawia się je ludziom pracy. Również oficerowie i żony ich otrzymują zniżki na 1 klasę, a robotnikom odmawia się zniżki na 3 klasę. Odmawianie zniżek kolejowych stało się już takim skandalem, że dłużej cierpianym być nie może, i zaraz po otwarciu parlamentu musi być obszernie omówione.

Żołnierze hulają! Na Prądniku Czerwonym 13 b. m. dwaj żołnierze z 56 i 96 pułku Kaleta i Foks wszczęli awanturę, przyczem bagnety były w robocie. Murarza Franciszka Książka przebili, poczem z bagnetami w rękach rzucili się na siedzące w ogrodzie restauracyjnym towarzystwo, goniąc za kobietami. Dopiero gdy wachmistrz żandarmeryi zrobił użytek z broni i jednego z żołnierzy ciął szablą, zdołano ich uspokoić i całe towarzystwo odprowadzić do szpitala względnie do aresztu.

Morderstwo żony na Łobzowie. W domu przy ul. Ogrodowej 46 w Łobzowie zamordował 13 b. m. mąż żonę wśród następujących okoliczności: Stanisław Piechociński, wróciwszy do domu po dobrem śniadaniu, wszczął kłótnię ze swą żoną Maryą. Po wymianie słów przyszło między małżonkami do bójki. Piechociński uniesiony gniewem, tak długo żonę okładał, dopóki ta nie straciła przytomności. Na krzyk ofiary zbiegli się sąsiedzi i wydarli katowaną z rąk rozjuszonego małżonka. Zawezwano pogotowie, które po przybyciu skonstatowało już śmierć. Na miejsce przybyła komisya policyjno-lekarska; po spisaniu protokółu odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Piechocińskiego aresztowano.

Pielgrzymka do Kalwaryi przyczyną podwyższenia czynszu! W tym tygodniu odbywa się odpust w Kalwaryi. Chciała się nań wybrać pewna kamieniczniczka z Czarnej Wsi, z ul. Szkolnej, a że obecnie są ciężkie czasy, więc... podwyższyła czynsz lokatorowi-sklepikarzowi z 60 K na 66 K za pokój i kuchnię! Oto wartość klerykalizmu reprezentowanego tak szumnie w Kalwaryi. Aby zakonnicy w Kalwaryi mogli sprzedawać żydom centy na kilogramy(!) gdyż nie opłaci im się ich liczyć, to biedny kramarz musi płacić 72 K rocznie więcej za mieszkanie. Niema to jak obłuda klerykałów!

Koniec kolei obwodowej. D. 15 b. m. o godz. 12 w nocy zamknięta została kolej obwodowa dla ruchu. Jak wiadomo gmina zakupiła wał kolejowy, zamiast którego będzie urządzona droga.

KRONIKA.

Który święty lepszy: Józef czy Baltazar? Zdarzył się niedawno w Biskupicach obok Wieliczki ciekawy wypadek, który może posłużyć jako jeden z dowodów, jak nasi księża igrają tem, co ludziom jako świętości przedstawiają.

Jeden z tamtejszych robotników udał się do kościoła ze swym synem celem ochrzczenia go. Chrzcić wyszedł ks. Żaba i pyta ojca, jakie tenże chce dać imię synowi. Ojciec odpowiada:

— Józef.

— Co?! — obruszył się księżulek — Józef? Józefem nazywa się dzieci porządnych rodziców, a nie takich, którzy księdza w „Naprzodzie“ i „Prawie Ludu“ opisują. Ja nazwę twojego syna Baltazarem.

Napróżno upraszał się chłopina, ksiądz koniecznie chciał na swojem postawić i dopiero na prośby kuma, dość porządnego w oczach księdza parafianina, przyrzekł ksiądz małego nazwać Józefem.

Odbył się chrzest i rodzina, zadowolona, nazywała chłopca Józiem. Tymczasem przed kilkoma dniami przychodzi do rodziców chłopca wezwanie w sprawie szczepienia ospy „Baltazarowi T...“ Rozpacz owładnęła rodziców, którzy natychmiast udali się do miasta i odpowiednie poczynili kroki celem zmiany imienia synowi.

— Kiedy mi jegomość dziecko opaskudził, to niech mi go teraz odpaskudzi! — woła ojciec Baltazara, czekając, czy ks. biskup i ten kawał puści płazem ks. Żabie.

Takiemi szykanami klerykali sami podkopują religię. Wszak uczą chłopa od małego, że chrzest jest sakramentem świętym, a potem tensam, z którego ust podobne nauki wychodzą — pozwala sobie na takie nadużywanie sakramentu do psikusów.

Samobójstwo księdza. We środę rano 9 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w pomieszkaniu swojem w Sidzinie koło Jordanowa wikary tamtejszy ks. Wojciech Rylicki. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość. Przebywał on dłuższy czas w Ameryce, a wikarym w Sidzinie był przeszło rok. Podobno zostawił listy; mieszkanie jednak zamknięto do przybycia komisyi sądowej.

Pogrzeb odbył się we czwartek w Sidzinie, bez udziału kleru i bez pobożnej publiczności. Proboszcz tamtejszy wyjechał w dzień pogrzebu do Jordanowa i pochowano zwłoki niepokropione — co wywołało nawet oburzenie u niektórych owieczek.

Sprawa muzeum w Rapperswilu. Na wolnej ziemi szwajcarskiej, w miasteczku Rapperswil, znajduje się muzeum polskich zabytków historycznych i ładna biblioteka. Przed kilku miesiącami opinia publiczna została zaalarmowana bardzo poważnymi głosami o rzekomo szkodliwej, a nawet niszczącej gospodarce kustosza muzeum p. Różyckiego. W tych dniach zebrała się wskutek tych ataków Rada muzealna, która przez kilka dni badała zarzuty, uznała je jednak za bezpodstawne. W ten sposób sprawa rapperswilska została zakończona. Sprawę przeniesienia muzeum do Lwowa, gdyż utrzymanie ich w należytym stanie w Rapperswilu natrafia na trudności finansowe, odroczono do r. 1912.

Z KRAJU.

„Nagła śmierć“ w Wieliczce. Ukonstytuowało się wreszcie w Wieliczce stowarzyszenie górników w rodzaju znanych dobrze w naszej Galicyi „nagłych śmierci“, „wzajemnego obdarcia“, „bratnich niemocy“ i t. d. Protektorami są tacy dygnitarze, jak kandydat na następcę Korytowskiego, Müller, burmistrz Aywas, ks. Szmyd i t. p. Główną hyeną, ściągającą naiwnych górników do tego towarzystwa jest Kolanowski, były kierownik bractwa Salezyanów, czytelni górniczej im. św. Kunegundy, a nawet były socyalista, którego nigdzie długo nie cierpią, natomiast zewsząd pantoflem (sic!!) wyganiają.

Wkładki mikroskopijnie małe, a świadczenia: wciąż obiecanki. Członków zapisało się 61.

Zgromadzenia szkolne w Ostrawskiem. Z powodu zbliżających się zapisów szkolnych urząda P. P. S. D. następujące zgromadzenia szkolne: w Polskiej Ostrawie (18 bm.), w Małych Kończycach (20 b. m.), w Muglinowie (21 bm.), w Polskiej Ostrawie (25 bm.), Resztę zgromadzeń podamy później. Wzywamy polską ludność, by na zebrania te przybyła jak najliczniej. Referować będą: pos. tow. Reger, dr. Seidl, Jarosz, Pytlik i inni.

Ksiądz denucyantem. Podczas ostatnich wyborów w Starym Sączu dwaj nauczyciele ludowi pp. Jarecki i Wójcik nie dali się użyć za hyeny wyborcze Germana, za to zagroził im katecheta ks. Müller, że to popamiętają. I słów tych dotrzymał, bo oto proboszcz ks. Rozwadowski wniósł na nich denuncyacyę do Rady Szkolnej, oskarżając ich o „wrogie przeciw Kościołowi i wierze usposobienie“!! oraz że „w czasie ostatnich wyborów agitowali publicznie za socyalistą dr. Markiem do tego stopnia, że komisarz wyborczy p. Ines omal (?) Jareckiego nie kazał aresztować i skończyło się na wyrzuceniu go z budynku wyborczego“.

Wszystko od początku do końca skłamane, iście po księżowsku, a ma na celu tylko utrącenie tych nauczycieli. Obłuda księża idzie tak daleko, że na końcu denuncyacyi umieszcza taki dopisek: „Pismem niniejszem (bezczelnym kłamstwem! *Przyp. Red.)* nie mam zamiaru szkodzić (?) a nawet proszę o to, by nie łamać (?) karyery młodym ludziom“...

Zupełnie tak samo w średnich wiekach oddawano heretyków władzy świeckiej, aby ta z nimi bez przelewu krwi postąpiła. A gdy ta nie chciała spalić ich na stosie, to wtedy papież rzucał na nią klątwę!

Dokąd ta obłuda i denuncyacya rządzić będzie Galicyą?

Zemsta za wybory w 1907 r. Jak klika szlachecka jest mściwa świadczy prześladowanie tow. Błażeja Polaka z Wiśniowej z Dobczyc jeszcze za wybory w 1907 r. Podczas drugiego głosowania osławiony komisarz Czyszczan sprytnie się urządził, gdyż w lokalu wyborczym usadowił pisarza i zapowiedział wyborcom, że nie wolno im wychodzić z lokalu, lecz należy temu pisarzowi dać kartki wyborcze do wypełnienia. Na takie gwałcenie ustawy oburzył się tow. Polak i chciał wyjść z lokalu, lecz został aresztowany a później ukarany grzywną 50 K. przez

starostwo. Przeciw tej karze wniósł rekurs do namiestnictwa i do r. 1911 miał spokój. Naraz 10 b. m. zjawia się u niego sekwestrator i fantuje mu krowę za owe 50 K., mówiąc, że starosta jest na niego bardzo zagniewany, że trzyma ze socyalistami. Na taki rozbój pozwala sobie w biały dzień starostwo wielickie. Sprawy tej nie spuścimy z oka i poskromimy wybryki starościńskie.

Wypadek w kopalni. Dnia 12 b. m. o godzinie 3 nad ranem w kopalni węgla w Moczydle zaszedł wypadek: mianowicie podczas spuszczania t. zw. „kubła“, t. j. śruby dłuższej do spuszczania narzędzi górniczych w głąb kopalni, stanął przy kuble górnik Kosowski, poprawiając chwiejącą się windę. W tym momencie na sygnał, dany z wnętrza kopalni, jeden z górników spuścił pomost, na którym stał Kosowski, i ten momentalnie spadł w przeszło 100 metrów głęboki szyb kopalniany. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejsu.

Bandytyzm we Lwowie. Dnia 9 b. m. w nocy zakradli się do mieszkania p. Borkowskich przy ul. Długosza dwaj złodzieje, których spostrzeżono. Stróż domu Bieniarz i czeladnik betoniarski Oryszczak chcieli ich ująć, ci jednak strzałami rewolwerowymi zabili Bieniarza, a ciężko ranili Oryszczaka.

Dnia 12 b. m. przy ul. Łyczakowskiej l. 24 udusił dezerter wojskowy Jan Schöfer staruszkę, Annę Kuryłowicz. Aresztowany strzelił do siebie na policyi, raniąc się śmiertelnie, w drodze do szpitala zmarł.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy we Lwowie zakończył się zwycięstwem robotników. Ugodę zawarto na 2 lata do 1 czerwca 1913 i przyznała ona podwyżki zarobków akordowych i dziennych o 12 %, a przy niektórych pracach o 13 i 14%. Nowy cennik wchodzi w życie od 15 września.

Ze zjazdów zawodowych. W zeszłym miesiącu odbyły się kongresy: francuskich kolejarzy, angielskich robotników tkackich i międzynarodowy zjazd górników. Na tym ostatnim uchwalono rezolucyę za upaństwowieniem kopalni, za ustanowieniem inspektorów górniczych z łona górników, za 8-godzinnym dniem pracy, za 2-tygodniowymi urlopami dla górnika, za uregulowaniem minimum płac oraz rezolucyę przeciw pracy dzieci w górnictwie.

W d. 10 i 11 b. m. odbyła się w Budapeszcie międzynarodowa konferencya sekretarzy krajowych komisyj zawodowych, na której oświadczono się za jednością ruchu zawodowego, za kontaktem z partyą socyalistyczną, za uregulowaniem emigracyi, pracy nocnej i chałupnictwa.

Zjazdy te przyczyniają się do pogłębienia ruchu zawodowego i do wzmocnienia solidarności międzynarodowej wśród robotników różnych narodów.

Wiec w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Zakopane, 13 sierpnia.

Przy licznym udziale publiczności odbył się dzisiaj w sali Sokoła wiec w sprawie Śląska i „Macierzy Szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego“. Referat wygłosił dyrektor realnego gimnazyum w Orłowej Jan Jarosz. W rzeczowem przemówieniu scharakteryzował stosunki śląskie, walkę czesko-polską w zagłębiu węglowem, przedstawił działalność Macierzy Szkolnej. Na licznych przykładach zobrazował zaborczą działalność Czechów, którzy wszelkimi środkami starają się opanować ludność polską i zczechizować ją, bezwzględnie zwalczają szkolnictwo polskie, rozumiejąc dobrze, iż przez szkołę zdobędą ludność. W tych warunkach Macierz Szkolna ma przed sobą pracę ciężką i ofiarną. Wydawałaby ona liczniejsze owoce, gdyby nie brak funduszów, który paraliżuje jej pracę tak dalece, że Macierz będzie musiała zwinąć kilka szkół, jeśli społeczeństwo polskie nie pospieszy z pomocą. (Oklaski).

W dyskusyi zabierali głos p. Kiedroniowa i prof. Romer ze Lwowa.

Przemówienie posła Daszyńskiego.

Tow. Daszyński w dłuższem przemówieniu przedstawił warunki, w jakich sprawa polska na Śląsku może się rozwinąć. Sprawa wyzwolenia ludności polskiej na Sląsku jest nie tylko kwestyą szkolną. Jesteśmy świadkami takiego zjawiska typowego, iż mniejszość znikoma odmawia prawa przygniatającej większości. O sprawie szkolnej rozstrzyga dzisiaj gmina. A rządy w niej sprawuje kapitalista niemiecki przez kilku inżynierów, urzędników czeskich, kilku szynkarzy, kupców, garść chłopów zasiada w wydziale gminnym, a szara rzesza, polski lud roboczy, nie ma swych reprezentantów w gminie. Wysiłki i walka tych większości polskich w gminach będą stale rozbijać się o przewagę obconarodowej kliki, uprzywilejowanej tak długo, dopóki lud polski nie zdobędzie prawa wyborczego do gminy. Kto dzisiaj chce zapewnić ludności naszej szkoły ojczyste, ten musi walczyć o prawo wyborcze dla ludu do gminy.

Powiadają, że lud nasz wypędzony nędzą z Galicyi na Śląsk, na wszelkie apele odpowiada: „Czyj chleb jem, za tym iść muszę!“ Zdawałoby się, że lud nasz nie ma zrozumienia dla spraw narodowych. Tak nie jest! Wystarczy przyjrzeć się bliżej Śląskowi, by się przekonać, że Śląsk dla Polski zdobył polski chłop, polski rodotnik. Od Karwiny aż w głąb Moraw, wszędzie stoi na posterunku górnik polski. Mimo szykan i trudów walczy on o szkołę ojczystą, o prawa narodowe, trzeba go tylko uświadomić. Pracę tę od lat my wykonujemy!

Pamięć warunków, jakie wygnały go z Galicyi utrudnia walkę. Wiedzcie panowie, że dopóki robotnik będzie widział we wszystkiem, co czeskie, postęp, rozwój, oświatę, tak długo walka będzie trudną. Czesi to rozumieją i nadmuchują w nim to zapatrywanie. Z chwilą, gdy polskość stanie się dla niego wykładnikiem postępu, oświaty, rozwoju, z tą chwilą cała ta pozorna kultura czeska lub niemiecka przestanie mu imponować i działać. (Oklaski).

Walkę emancypacyjną ludności polskiej Śląska trzeba zatem prowadzić równocześnie z walką o zdobycie praw politycznych do gminy i sejmu. Rozumie się, że trzeba korzystać i popierać działalność Macierzy na polu szkolnictwa.

Powiedziano tu, że Koło polskie zapoznało sprawę Śląska. Tak jest w istocie. Koło polskie uważało się za reprezentacyę prowincyi Galicyi, której najwyższym wyrazem był sejm. Potęga Koła polskiego w Galicyi opierała się na takich samych czynnikach, na jakich opiera się potęga Niemców na Śląsku. Koło polskie, mieszając się do spraw śląskich, odgrywałoby rolę rewolucyonisty narodowego. burzyłoby to, co samo utrzymywało w Galicyi. Nie można było zatrzymywać przywileju klas posiadających u siebie w domu, a domagać się zniesienia go na Sląsku.

Przyszło równe prawo wyborcze do parlamentu. Na miejsce interesów stanowych przyszła reprezentacya narodów. Z tą chwilą sytuacya stała się łatwiejsza. Koło polskie, jako reprezentacya ludności polskiej w parlamencie, może i powinno wystąpić w obronie praw swych rodaków na Sląsku. (Oklaski).

Stosunki na Śląsku układają się tak, że większość polska z pieniędzy podatkowych utrzymuje szkoły dla mniejszości, a sama musi zadawalniać się szkołami, utrzymywanemi z datków całego społeczeństwa. Stoimy na stanowisku, że rząd powinien szkoły mniejszościowe utrzymywać. Sposób przeprowadzenia takiej reformy jest bardzo łatwy. Postawiliśmy wniosek, by rząd corocznie dawał trzy miliony koron, które rozdzielanoby według klucza liczbowego ludności na tworzenie szkół mniejszościowych. Cieszyłem się, gdy ks. Londzin, to serce Macierzy, niepradważ, oświadczył się za tym wnioskiem socyalistycznym. Jak wiadomo, Koło polskie odrzuciło ów wniosek.

Powiadają, że ostatni spis ludności wykopał nam grób. Ja w to nie wierzę. Gdzie są żywi ludzie, tam niema grobu! A lud ten istnieje, żyje i rozwija się. Że nas pogrzebano na arkuszach spisowych, to jeszcze nie dowód! Rozwój uświadomienia polskiej ludności postępuje naprzód i z czasem usunie wpływy czeskiej i niemieckiej kultury, które chcąc się utrzymać, używają przemocy i kija. Powtarzam, trzeba poprowadzić walkę równocześnie o równouprawnienie polityczne i narodowe, o zdobycie praw politycznych dla naszego ludu do gminy i sejmu. Sprawa polska na Śląsku nie cofa się, owszem postępuje naprzód, wspierana mrówczą pracą polskiego robotnika i dlatego usuwa się z pod naszej uwagi. Ale niechno lud ten zdobędzie pełnię praw obywatelskich, Śląsk pozostanie naszym. (Burzliwe oklaski).

Wiec przyjął szereg rezolucyj, między niemi rezolucyę wzywającą Koło polskie do zajęcia się sprawą Śląska.

Orszawa.

Ruch robotników rolnych na Węgrzech.

Napisał **Aleksander Czizmadia.**

Dokończenie.

Robotnicy rolni a socyalna Demokracya.

Interesującem i pouczającem jest, gdy się weźmie pod uwagę teoretyczne podstawy, na których opierają się różne stronnictwa robotników rolnych. Pominąwszy socyalistycznych robotników olnych, wspólnym rysem wszystkich robotników rolnych jest nieuzasadnianie swych dążeń teoretycznie. Widnokrąg umysłowy ich przywódców nie sięga daleko, a członkowie zadowalają się walką z dnia na dzień. Podczas gdy pierwsi socyalistyczni robotnicy rolni początkowo nie wiele zajmowali się złem teraźniejszości, ponieważ zajmowała ich zupełnie myśl, jak będzie wyglądało przyszłe społeczeństwo socyalistyczne, zapomnieli ich następcy — wyjąwszy socyalistycznych robotników rolnych — o przyszłości i żyli tylko teraźniejszością.

Pierwszem wystąpieniem z obozu węgierskich robotników rolnych było wystąpienie „niezależnych socyalistycznych“ robotników rolnych. Dewiza tej partyi głosiła: „Robotnik rolny jest wszystkiem“. Do pewnego stopnia cierpieli oni manię prześladowczą i dlatego podnosili, że nie mogą iść razem z robotnikami przemysłowymi, bo to są ich wrogowie. Twierdzili mianowicie, że robotnicy przemysłowi chcą robotników rolnych w celu zdobycia praw tylko wykorzystać, aby ich później w pozbawione praw niewolnictwo. Dlatego nie chcieli nic wiedzieć ani o robotnikach rolnych, ani o prawach, i oświadczyli,

że nie potrzebują praw, tylko chleba; albowiem prawo jest łajdactwem panów. Że niewolnictwo idzie razem z pozbawieniem praw, tego nie wiedzieli i niekonsekwentnie żądali prawa zgromadzania się i wolności organizowania się w czasie, kiedy nie chcieli nic słyszeć o prawach. Kilka lat później żądali nawet prawa wyborczego. Właściwie nie wiedzieli sami, czego chcieli; najmniej wiedział o tem ich przywódca, Stefan Bakonyi.

Niezawiśli nienawidzieli socyalnej demokracyi jeszcze bardziej, niż burżuazyjnego ustroju; bo pierwsza znaczy demokratyczny rząd, a oni nie chcieli słyszeć o żadnym rządzie. Zresztą mieli odrazę do słów i nie starali się ich treści zgłębić. Według nazwy byli socyalistami, według celów, środków i swego wahania się anarchistami. W rzeczywistości byli tylko robotnikami rolnymi, którzy szukali jakiejś drogi, ale jej nie znaleźli. Kiedy Bakonyi z powodu rozruchów w Szablocs poszedł do więzienia, przestała istnieć jego partya. Oświeceńsza jej część przyłączyła się do socyalistycznych robotników rolnych; reszta pozostała obojętna wszelkiemu ruchowi.

Inną była partya „nowozorganizowanych robotników rolnych“, która później przybrała nazwę „48*) niezależna partya socyalistyczna“. Przywódcą tej partyi był wykluczony z międzynarodowej partyi socyalistycznej Wilhelm Mezöfi, ktory nie trzymał się socyalistycznych celów lecz wykorzystał jedynie radykalne dążenia patryotycznych robotników rolnych i małych włościan, aby zostać posłem. Partya miała coś jak program, który wszystkie te rzeczy zawierał, które mogły pozyskać członków. Z początku sprawa szła łatwo. Zauważyć należy, że Mezöfi podobnie jak chrześcijańsko-społeczni zdołał zapuścić korzenie tylko w zacofanych umysłowo okolicach, podczas gdy tam, gdzie znajdowali się socyaliści, nie mógł się wykazać żadnym rezultatem. Dzięki poparciu pewnego hrabiego został Mezöfi wkońcu posłem. Przy ostatnich wyborach stanął ten hrabia sam do wyboru i Mezöfi upadł. Przez to przestała istnieć „nowozorganizowana 48 niezależna partya socyalistyczna“, a jej członkowie przyłączyli się częściowo do międzynarodowych socyalistycznych robotników rolnych, częściowo wycofali się z ruchu.

Wymienione dwie partye były największymi wrogami socyalistycznego ruchu robotników rolnych, a dziś nie egzystuje żadna z nich. Prócz tego, w wielu okolicach próbowali ro-robotnicy rolni wydawać pisma, jednak dłużej jak kilka tygodni nie mogło żadne istnieć. Te pisma redagowali robotnicy rolni, a podstawą ich zasad było: „rzucaj nienawiść przeciw wszystkiemu, co miejskie, a nie socyalistyczne. Bez wiedzy bez zdolności i żadnych życiowych zasad nie mogły długo istnieć.

Dziś jest jeden tylko ruch robotników rolnych w kraju, w którym udział biorą do międzynarodowej, socyalistycznej partyi należący robotnicy rolni. Kiedy ta grupa proletaryatu w ciągu prześladowań nie jedną walkę wygrała i wiele wycierpiała, a słabych odrzuciła, stoi reszta jej bojowników, jako świadoma i w całem tego słowa znaczeniu prawdziwie socyalistyczna armia. Ci robotnicy nie patrzą na ziemię, jak na drugą matkę, którą według przykazania obowiązkowego poważania nawet wtedy należy kochać, kiedy nie ma do tego żadnego powodu, lecz widzą w niej poprostu środek pracy, którego potrzebują do swego bytu. Do tego nie jest koniecznem, by ziemia była naszą własnością, lecz żeby była dla nas do dyspozycyi. Temu jednak stoi na przeszkodzie prywatna własność. Według naszego przekonania wtedy rzeczywiście każdemu służyć będzie ziemia, gdy będzie wspólną własnością. Mamy w naszej partyi także wielu małorolnych włościan, którzy wszyscy są tego zdania, że ziemia nie jest celem życia lecz środkiem. I oni wcale się nie wzdrygają pod nieść żądania za takim systemem społecznym, który lepiej zabezpieczy egzystencyę, niż zwykłe rolnictwo.

Należy rozdawać na prowincyi wielką liczbę w prawdziwie ludowy sposób napisanych broszur agitacyjnych i pism ulotnych. Zeszyt może nie wiele zawierać, lecz powinien jedną tylko kwestyę dokładnie omówić i ze wszystkich stron objaśnić. A jeżeli to będziemy czynić, to i wtedy nie spodziewajmy się zbyt szybkiego rozwoju na wsi. Rozwój idzie stopniowo, a różni się od miejskiego tem, że idzie powolniej.

(Tłumaczone z „Neue Zeit“).

*) Nazwana tak od r. 1848 tj. powstania węgierskiego i jego dążeń do niepodległości Węgier.

Organizacya współdzielcza na Śląsku.

Napisała DORA KŁUSZYŃSKA.

(Ciąg dalszy).

Stowarzyszenia śląskie mają charakter rochdalski, tak jak wogóle wszystkie stowarzyszenia, należące do Centralnego związku, który między swoimi członkami ma prawie wyłącznie stowarzyszenia spożywcze. To też Związek ma możność bronić swoich członków, będąc wolnym od wpływów stowarzyszeń gospodarczych zarobkowych lub handlowych, których interesy stoją często w przeciwieństwie do interesów stowarzyszeń spożywczych. Centralny związek austryackich stowarzyszeń w Wiedniu jest obecnie jedyną instytucyą gospodarczą w Austryi, o którą powinny się oprzeć wszystkie robotnicze stowarzyszenia spożywcze. Wzrost „C. zw.“ jest też dowodem, że stowarzyszenia zrozumiały, że tylko w ten sposób potrafią bronić interesów swoich członków.

512 stowarzyszeń.

Przy końcu roku 1910 liczył „C. zw.“ 512 stowarzyszeń spożywczych, jak już wspomnieliśmy prawie wyłącznie o charakterze rochdalskim, gdzie każdy członek może mieć tylko jeden udział i prawo głosowania na walnem zgromadzeniu. Stowarzyszenia, należące do „C. zw.“ wykazują stały wzrost, szczególnie tam, gdzie one tworzą Związki okręgowe i mają stałych funkcyonaryuszów.

Śląski polski związek okręgowy wykazuje w ciągu dwóch lat rozwój bardzo poważny, tak co do ilości członków, jak i obrotu:

Rok sprawozdawczy	Ilość stowarzyszeń	Ilość członków	Obrót	Czysty zysk
1908	25	6.138	1.972.667	55.383
1909	29	7.773	2.972.955	64.380

Rozwój polskich stowarzyszeń współdzielczych na Śląsku zawdzięczamy jeszcze i tej okoliczności, że zrozumiały one ważność omijania prywatnych kupców, tak małych, jak i hurtowników, i przeważnie swoje zakupy robią w „Towarzystwie hurtownych zakupów dla austryackich spółek spożywczych w Wiedniu“. Towarzystwo to ma w Ostrawie Morawskiej

oddział dla Śląska

i pogranicza morawskiego. Jeżeli z początku oddział ten nie odpowiadał wszelkim wymaganiom odbiorców (opóźniając wysyłkę towarów), to w bardzo krótkim przeciągu czasu stanął na wysokości swego zadania.

W dzisiejszych czasach drożyzny, stowarzyszenia nie mogłyby wprost istnieć, gdyby prywatni kupcy byli dostawcami. Stowarzyszenie, które zakupuje u kilku firm jednocześnie, często popada w kolizye, nie mogąc dotrzymać terminów. Jeżeli głównym dostawcą jest Towarzystwo hurtownych zakupów, to byt stowarzyszenia nie jest narażony i prędzej może ono przetrzymać nawet niekorzystne dla siebie czasy. Towarzystwu hurtownych zakupów nie zależy na tem, żeby poszczególne stowarzyszenia sprowadzały jak najwięcej towarów, często dla stowarzyszeń niepotrzebnych, owszem, przez swego kierownika, który bardzo pilnie objeżdża rewir, reguluje ono zapotrzebowanie, oszczędzając stowarzyszeniom strat, tak na zbytecznym, zalegającym sklep towarze, jak i na procentach, które stowarzyszenia muszą uiszczać, jeżeli w terminie nie płacą zobowiązań.

(Dokończenie nastąpi).

List z Anglii.

Londyn, 11 sierpnia.

W dziejach konstytucyonalizmu angielskiego dokonał się wczoraj fakt znamienity, mający i dla innych krajów decydujące znaczenie, gdyż system parlamentarny Anglii był i jest wzorem dla krajów kontynentu. Tym znamienitym faktem jest przyjęcie „bilu o veto“ przez izbę lordów, co oznacza świetne

zwycięstwo myśli demokratycznej.

Tło sprawy jest następujące: Zwyczajem utarło się, że sprawy finansowe (przedewszystkiem budżet) należą do Izby gmin (posłów), a Izba lordów (panów) musi uchwałę Izby gmin zatwierdzić. Wyłom w tej praktyce zrobiła Izba lordów w 1909 r. odrzucając uchwalony przez Izbę gmin budżet, przedłożony przez ministra Lloyd George, a wprowadzający cały szereg podatków na wielką własność ziemską. Lordowie nazwali budżet „rewolucyjnym“ i przez odrzucenie go sprowokowali walkę z rządem.

Rząd postanowił w tej tak ważnej sprawie odwołać się do wyborców i rozpisał wybory do Izby gmin, które zakończyły się zwycięstwem partyi rządowej — liberałów. Teraz rząd nietylko przeprowadził swój „rewolucyjny“ budżet, ale postanowił raz na zawsze ukrócić prawo Izby lordów i wniósł „bil o veto“ tj. ustawę, na mocy której sprawy finansowe zastrzeżono wyłącznie Izbie gmin, wybranej przez ludność, a odebrano możność odrzucenia ich przez Izbę lordów, mianowaną przez króla. To oddanie najważniejszych spraw reprezentacyi ludowej zostało uchwalone przez Izbę gmin, ale odrzucone przez Izbę lordów.

Wtedy rząd znowu odwołał się do ludności i zarządził nowe wybory do Izby gmin, które znuwu wypadły na jego korzyść. W nowej Izbie gmin przeprowadził „bil o veto“, oddający ustawodawstwo w sprawach finansowych wyłącznie Izbie gmin, a Izbę lordów tem zmusił do głosowania za tym bilem, że zagroził na wypadek oporu mianowaniem przez króla tylu nowych członków Izby lordów, aby ci mogli przegłosować przeciwników bilu. Tego lordowie rzeczywiście się przestraszyli i 131 głosami przeciw 114 bil przyjęli. W ten sposób walka ta zakończyła się zwycięstwem myśli demokratycznej, zwycięstwem reprezencyi ludu nad reprezentacyą szlacheckich lordów. Zwycięstwo to wywoła też wpływ na na kraje kontynentu w kierunku demokratycznym. Wprowadzono też dyety dla posłów w wysokości 9600 K. rocznie.

I w Austryi trzeba będzie wystąpić przeciw Izbie panów a zapewnić przewagę Izbie posłów, wybranej przez lud.

Prócz tej zwycięskiej walki ludu angielskiego, prowadzili robotnicy portowi i woźnice dwóch największych portów, Liwerpoolu i Londynu mniej doniosłą, ale jednak również ciężką walkę o poprawę bytu. Żądali oni bowiem skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy. Po strejku około **100 tysięcy** robotników — odnieśli zwycięstwo.

Zwycięstwo robotników portowych

poprzedziła zacięta walka, która zagrażała wprost Londynowi wygłodzeniem. Strejk bowiem dotyczył robotników portowych, którzy wyładowują żywność z okrętów i woźniców, którzy tę żywność rozwożą. Zapasy żywności w Londynie, którego ludność jest tak wielka jak całej Galicyi, mogły wystarczyć tylko na dwa dni jeszcze, tak, że Londynowi groziło wygłodzenie. Żywność, znajdująca się w portach, zaczęła już gnić, gdyż nie miał jej kto wyładować. Strejkujący zrobili wyjątek tylko dla żywności przeznaczonej dla szpitali.

Punktem kulminacyjnym strejku była niedziela 6 b. m., kiedy strejkujący na ogromnym placu pod pomnikiem Nelsona urządzili olbrzymie bo **35.000** ludzi liczące zgromadzenie. Sytuacya była napięta, kiedy podczas przemówienia reprezentanta organizacyi Tilleta, zapowiadającego rozszerzenie się strejku, zjawił się reprezentant przedsiębiorców Gosling i oświadczył, że sąd polubowny przyznał strejkującym 8 pensów (80 hal.) za godzinę normalnej pracy i 1 szylinga (1·20 K) za każdą godzinę nadobowiązkową. Ostatecznie na konferencyi w ministerstwie handlu, na konferencyi między przedsiębiorcami a robotnikami przyszło do ugody, gdyż robotnikom przyznano podwyżkę płac i inne koncesye.

Nadmienić należy, że mimo tak olbrzymiego i groźnego dla Londynu strejku nie przyszło do żadnych poważniejszych starć z policyą, która nosi jedynie pałeczki a nie szable, a przygotowywane w okolicach Londynu skonsyngowanie wojska okazało się niepotrzebnem. Dzięki taktowi władz uświadomiony i zorganizowany robotnik rozegrał z kapitałem olbrzymią jednak bezkrwawą walkę.

Po tem zwycięstwie politycznem nad lordami i zwycięstwie ekonomicznem nad kapitalistami robotnik angielski zahartowany w boju pójdzie po dalsze zdobycze. Przedewszystkiem projekt ubezpieczenia społecznego, obejmującego także ubezpieczenie na wypadek bezrobocia dla robotników budowlanych i fabryk maszyn, zajmuje umysły robotnicze.

Robotnice, którym projekt przyznaje, jak zwykle kobietom, mniejsze świadczenia, rozwinęły akcyę za równouprawnieniem z robotnikami pod tym względem.

Na końcu nadmienię, że

Londyn jest tańszy od Krakowa,

gdyż Anglia jest krajem bez ceł na żywność tak, że miliony cetnarów pszenicy i miliony cetnarów mięsa argentyńskiego dowozi się rocznie do portów angielskich. W razie choćby najmniejszych ceł na pszenicę i mięso groziłoby Anglii niesłychane podrożenie środków spożywczych, połączone z wygłodzeniem ludności.

Potęga zorganizowanego proletaryatu i inteligencya przedsiębiorców, którzy wiedzą, że ze wzrostem cen żywności musiałaby iść podwyżka płac, stoją na straży polityki przemysłowej, wrogiej ctom agrarnym.

Tej właśnie polityce zawdzięcza lud angielski swój dobrobyt i potęgę.

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“
przeprowadziła się
na ulicę Filipa l. 2, I piętro.

FELIETON

MAŁŻEŃSTWA U DZIKICH LUDÓW.

Między człowiekiem pierwotnym a dzikim naszych czasów zachodzą duże podobieństwa, tak w obyczajach, jak w sposobie życia. Papuas z Nowej Gwinei jest równie barbarzyński, jak był człowiek z epoki kamiennej. Instytucya małżeństwa, najpierwotniejsza jaką ustanowił człowiek, pozostała bez zmiany prawie w licznych zakątkach świata, dokąd nie sięgnęła jeszcze cywilizacya.

W wielu miejscowościach Azyi istnieje jeszcze wspólność kobiet i wielożeństwo. Na wyspach Andamańskich związek małżeński zrywa się z chwilą urodzin dziecka.

W Turkestanie i Mongolii wszędzie jest wielożeństwo.

Jeden z podróżników opowiada o szczególnym zwyczaju w Turkestanie, który dawał prawo żonie wyjścia za mąż prowizorycznie, jeżeli mąż był w podróży więcej niż dwadzieścia dni.

W Afryce przeważa wielożeństwo i kupowanie żon. Według opowiadań jednego z podróżników w 1830 roku w kraju Kafrów, kobieta z niższej sfery i brzydka kosztowała ośm wołów; natomiast córkę wodza, bardzo piękną sprzedano za czterdzieści wołów.

Sprzedaż dziewic następowała po bardzo szczegółowych oględzinach ich przez rodziców męża. Potem oznaczono cenę i targowano się, tak zupełnie, jak gospodarz, który targuje konia, albo nawet jak praktyczny ojciec, targujący się o posag przyszłej swej synowej.

Czasami żona kupiona była na kredyt i jeżeli pieniądze nie były wniesione w wyznaczonym terminie, mąż musiał zwrócić rodzicom córkę.

Zwyczaje te trwają tam dotąd.

W Aszanti król może, a nawet musi mieć 3333 żon.

Sprawiedliwość każe nam dodać, że w tych krajach murzyńskich kobiety pragną być jak nbjwcześniej kupione.

W razie dojścia do skutku kupna, chcąc okazać swą radość i aby oznajmić publicznie o zaręczynach, młode dziewczęta malują całe swoje ciało na czerwono.

Na wyspie Madagaskar (w Afryce) wzbronione są związki małżeńskie między bliskimi krewnymi, tak zresztą, jak we wszystkich krajach o najniższej nawet cywilizacyi. Rasa madagaskarska obdarzona jest od natury wybitnym instynktem poetyckim i większość związków małżeńskich zawierana jest z miłości. Gdy młody chłopiec upatrzy sobie dziewczynę, rodzice jego udają się do ojca panny. Wybranym dniem na tę uroczystość jest czwartek. Obie rodziny wypowiadają sobie wzajemnie pochwały i powinszowania; w końcu młody narzeczony daje swej przyszłej symboliczny podarunek: udo baranie wraz z pewną sumą pieniędzy, zależną od zamożności pana młodego: od pięciu do pięćdziesięciu koron.

Nawet najbiedniejsi Madagaskarczycy wyprawiają sute wesela. Uczta weselna trwa 3 do 4 godzin. Na pamiątkę zaś każdy z uczestników wesela wynosi z sobą kawałek mięsa i pudełko osmażonych w cukre migdałów.

Ponieważ żony są tutaj służącemi, Kaledończyk uważa za korzystniejsze mieć ich kilka. Pomimo usilnych starań misyonarzy nie można znieść wielożeństwa.

Jeden z misyonarzy opowiada taką prawdziwą historyę:

Jakiś Kaledończyk przyszedł do Misyonarza i, zapewne w celu dostania nagrody, poprosił o chrzest.

— Dobrze, mój synu — odpowiedział zakonnik — ale musisz przedtem rozstać się z jedną ze swoich żon.

Kaledończyk zdziwił się bardzo tej propozycyi i odszedł, nic nie obiecując.

W kilka dni potem przychodzi do misyonarza z miną zadowoloną, jak gdyby spełnił swój obowiązek.

— Ochrzcij mnie — mówi do zakonnika — już tylko mam jedną żonę.

— A druga? Cóżeś z nią uczynił?

— Zjadłem ją! — odpowiada z tryumfem neofita i na dowód, że mówi prawdę, pokazuje misyonarzowi starannie zawinięte w liść banana oczy i mózg nieszczęśliwej.

O wiele łagodniejszymi obyczajami odznaczają się mieszkańcy wyspy Taiti. Niema chyba takiego kraju na świecie, gdzieby małżeństwo tak wyłącznie podlegało potężnemu uczuciu miłości. Kobiety zdają się być stworzone do kochania i aby być miłowanemi. Potrzeba kochania, podobania się, jest silnie rozwinięta w ich słodkich i tkliwych duszach.

A jak umieją być szczęśliwe i wdzięczne za otrzymane szczęście!

Związki małżeńskie zawierają się tylko z miłości. Młody człowiek i dziewczyna, pociągnięci ku sobie nieprzymuszonem uczuciem, poślubiają się; kilka dni spędzają na łonie natury, w lasach i gajach: szum drzew, szmer fal morskich, śpiew ptasząt i inne piękności natury uszlachetniają ich dusze, dodają słodyczy i czystości uczucia.

Baczność Robotnicy magazynowi w Krakowie!

W niedzielę 20 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w stowarzyszeniu (ul. Filipa l. 2) zgromadzenie z porządkiem dziennym: Wybór delegata na konferencyę w Przemyślu. Uprasza się o liczny udział.

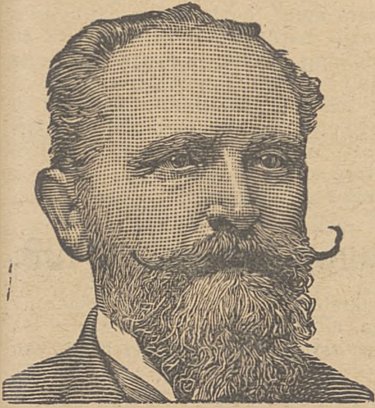
REUMATYZM I PODAGRĘ

MOŻNA WYLECZYĆ WSZECHŚWIATOWO ZNANYM ŚRODKIEM. KILKA TYSIĘCY OSOB ZUPEŁNIE WYLECZENI ZOSTALI DZIĘKI TEMU ŚRODKOWI. ŻĄDAJCIE ŚRODEK TEN W KAŻDEJ APTECE LUB SKŁADZIE APTECZNYM.

Każdy czytelnik tego wydania cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu niniejszego niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiwszy takimi męczącymi chorobami jak reumatyzm, podagra, scyatyka i Ischias, dzięki temu środkowi powrócili do zupełnego zdrowia.

Ja żądałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z samych najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomódz; wszyscy lekarze uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem męczyć się i cierpieć do końca mego życia. Będący już blizko rozpaczy, przyszedłem na myśl chorobę tę studyować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją samemu wynaleźć środek dla mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół, po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środek ten i po upływie krótkiego czasu, zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę środkiem mym i ukazać im, że choroba ich NIE niewyleczalną jest, oraz żądam ukazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których poniżej wybrane następujące.



Ruda Maleniecka, 2 luty 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam WPana, żem tak długo nie odpisał na list który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również nie mam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacyentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem H. WERNER.



Łódź, 13 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26 lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam nzjmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować środek ten.

Z poważaniem BRONISŁAW ŻARNICKI.

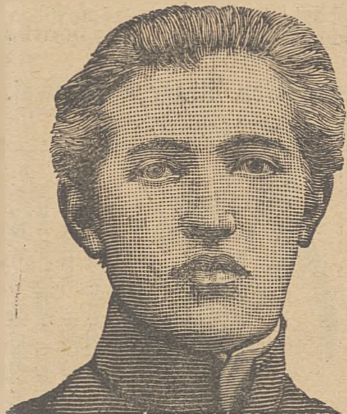


Tarnopol, 16 lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o ile lepiej i już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser“.

Z szacunkiem KATARZYNA PROCHACKA.

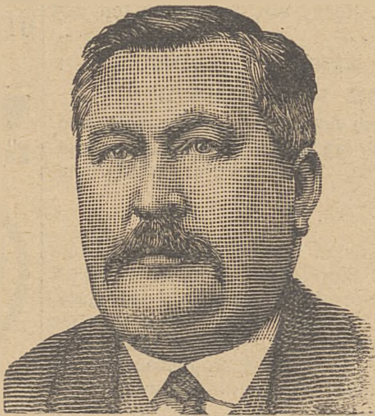


Łódź, 5 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie, Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liscie wyleczonych.

Z poważaniem STEFAN SZMIDT.

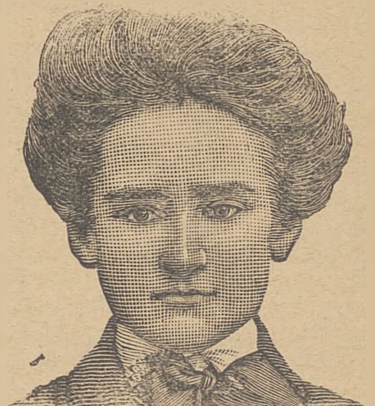


Ciechanów, 11 marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem FRANCISZEK TETRZYŃSKI.



Radom, 10 marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, oczem niejednokrotnie przekonałem się, i tak mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 3 miesiące, leczył się różnemi środkami kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu, dałem pastylki „Trayser“ pomogły mu o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preperat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów, to samo jest z moją żoną czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ależ proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą, nie ma w tem przesady ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbawił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć gdzie będę mógł będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem J. WAGNER.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy skeptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę napełnić książki w kilkunastu tomach, i wtedy wątpię czy mógłbym umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem we wszystkich stanach i warstwach społecznych z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykuci byli do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, i ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka od reumatyzmu i podagry „Trayser“.

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedna doza. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien w skutecznej sile mojego leczniczego środka i że takowy musi bezwarunkowo WP. pomódz, to jeżeli WP. nie żąda niezwłocznie udać się do apteki aby kupić środek ten nie próbując go wcześniej, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyszle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowy w każdej aptece lub składzie aptecznym. Adres mój:

M. E. TRAYSER, Nr. 161 Bangor House,

Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA. — Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przysłanie próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“, jak również bezpłatną broszurę w języku polskim z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postacie i leczenie.

Imię i nazwisko..........

Adres ....

....

Cierpię ....

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi).

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, tóry balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagne V. 322, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Bardzo rzadka sposobność!

Fabryka powierzyła mi do sprzedaży po żywiołowej katastrofie swe uratowane towary. Wiele tysięcy przepięknych

koców flanelowych

w ładnych najnowszych wzorach i najmodniejszych kolorach które mają prawie że niedostrzegalne plamy wody. Koce te na dają się bezwzględnie dla każdego gospodarstwa domowego Są bardzo ładne i trwałe, około 190 cm. długie, 135 cm. szerokie

Wysyłka za pobraniem: 4 sztuki koców flanelowych za K 8·50

Czytelnicy tego inseratu niechaj z zaufaniem zamawiają Z czystem sumieniem twierdzić mogę, że każdy z przesyłki zadowolonym będzie.

OTTO BEKERA, c. k. emeryt. nadzorca straży skarbowej. Nachod (Czechy). Skład fabryczny 4—5.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria", szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko K 3·50. Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem tylko za 5 Koron. Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków w KRAKOWIE Nr. 684.

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem. Za nieslosow. towar pieniądze napowrót.



Każdy wzorowy rolnik powinien zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury o nowoczesnych kosach od firmy M. SCHENKER-GOTTESMANN — LWÓW.

Dewiza: Tanlość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić dużo pieniędzy** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-matysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Mullera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber**, Braunschweig.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias" i doktorzy pomódz Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, Nr. 161, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA: Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Do sprzedania

w Małym Balinie 3 kilometr. od Chrzanowa, stacya kol. w miejscu, dom drewniany, składający się z 3 pokoi i sklepu, 13 morgów gruntu ornego obok domu i 2 morgów placu budowlanego za cenę 12.000 kor. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Zdolnych kuferników

poszukuje morawska fabryka kufrów i torb. Oferty z podaniem wymaganej przypuszczalnie płacy tygodniowej pod W. 9266, **Haasenstein i Vogler A. G. Wiedeń I.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.